

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwa razy w dostawie do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Sejmy krajowe.

(Depesze „Słowa Polskiego“.)

Sejm bukowiński.

Czerniowce, 19 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu posłowie ruscy zjawili się na nowo w sali obrad. Marszałek kraju Lupul i prezydent kraju Bourguignon powitali w gorących słowach partję ruską. Br. Bourguignon dziękował marszałkowi za skuteczną interwencję w sprawie nakłonienia posłów ruskich do zaniechania secesji.

Przewodniczący klubu ruskiego poseł Smal-Stocki odczytał oświadczenie, które stwierdza, iż Rusini pozostają nadal na stanowisku, jakie zajmowali przed secesją, i wyrażają ubolewanie, że nieruskie stronnictwa w Sejmie nie uznały swego błędu. Powodem secesji było przekonanie, że zamach z d. 26 czerwca (t. j. niewybranie Mikołaja Wasilki do komisji sejmowych) miał źródło swe nie w łonie nieruskich stronnictw sejmowych, lecz u osoby, poza Sejmem stojącej, która ma popierać Sejm w jego pracy dla dobra kraju, a która przez mężów zaufania została sprowokowana z osobistych motywów do pominięcia jednego z członków Klubu ruskiego.

Także odmowa zadośćuczynienia ze strony nieruskich stronnictw w sejmie wzbudzać musi przypuszczenie, iż Rusini powinni być przygotowani na dalsze zamachy. Ponieważ wobec tego Rusinom narzucano rozpaczalną akcję przeciw przemocy, przeto zajmują swe stanowisko w Sejmie i na nim wytrwają.

Dalszym powodem powrotu posłów ruskich do sejmu jest to, iż niektórzy posłowie odnoszą się sympatycznie do spraw ruskich, że marszałek kraju nie brał udziału w uchwale klubu rumuńskiego z dnia 21 czerwca, że klub ruski nie uważa czynności członka klubu ruskiego, przeciw któremu zamach był skierowany, za wrogię dla kraju, a w końcu i ten fakt, że marszałek krajowy zachowywał się wobec Rusinów zawsze poprawnie, obiektywnie i bez uprzedzenia.

W końcu oświadczył p. Smal-Stocki, że posłowie ruscy dalsze swe zachowanie się w sejmie czynią zależnym od tego, jakich środków użyje marszałek krajowy celem umożliwienia im pobytu w sejmie.

Prezydent kraju, p. Bourguignon, odpowiedział wśród żywych oklasków w Izbie, iż nie może czuć się obrażonym uwagami zawartymi w oświadczeniu, a skierowanymi przeciw niemu, tembardziej, że skargi te są sprzeczne z faktycznym stanem rzeczy, ponieważ zawsze, a zwłaszcza od chwili wybuchu konfliktu, postępował lojalnie i przedmiotowo i starał się konflikt ten załagodzić i umożliwić Rusinom powrót do Sejmu. Reprezentant rządu bukowińskiego nie może się stosować do stanowiska poszczególnego stronnictwa, a tem mniej poszczególnego posła, musi on stosować swą przychylność w równej mierze obiektywnie do wszystkich stronnictw, narodowości i wyznań. Mowca zawsze w tym duchu postępował i pomimo obecnej zaczepki ze strony ruskiej, nadal będzie tak samo działał i nie da się z tej drogi odwieść przez żadne dalsze wycieczki.

P. Smal-Stocki uczynił następnie wniosek o zmianę §. 17 regulaminu, dotyczącego wyborów do komisji sejmowych.

Po załatwieniu kilku spraw, posiedzenie o godz. 2 popołudniu zostało przerwane.

Czerniowce. Na popołudniowym posiedzeniu Sejmu odpowiadał prezydent kraju na zarzuty posła Straucha w sprawie nieprawidłowości przy tegorocznych egzaminach dojrzałości w Czerniowcach.

Następnie obradowano nad rezolucjami w sprawie zapomóg dla okolic, zniszczonych przez wylewy. Uchwalono na ten cel 20.000 koron z funduszu krajowego. Przyjęto z kolei wniosek p. Wołczyńskiego o ułożenie ogólnego projektu regulacji rzek i wykonanie najpilniejszych robót regulacyjnych.

Następne posiedzenie we środę.

Sejm czeski.

Praga. Sejm czeski obradował wczoraj nad sprawą dróg wodnych. Referent p. Kaftan postawił następującą rezolucję: Sejm zgadza się w ogólności na budowę wymienionych w ustawie państwowej z 11 czerwca dróg wodnych w Czechach, wobec ich ekonomicznego znaczenia. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby porozumiał się z rządem co do ustalenia udziału kraju w pokryciu kosztów budowy.

Sejm wzywa rząd, by wypłacił z pożyczki, którą przyznano na mocy powyższej ustawy, sumę odpowiadającą kosztom budowy wymienionych dróg wodnych.

Namiestnik hr. Coudeffove polecał w imieniu rządu przyjęcie projektu i zapewnił, że przy przeprowadzeniu całej akcji będzie zwrócona jak największa uwaga na interesy rolnictwa. Rząd na razie przygotowuje przedłożenie w sprawie robót, które mają być wykonane do r. 1912. Udział kraju w kosztach jest względnie mały, bo wynosi tylko 12½%. Akcja ta da impuls życiu gospodarczemu i usunie zastój.

Poseł Klieman sprzeciwia się wnioskowi, ponieważ wątpli o skuteczności i konieczności budowy dróg wodnych. Młodocześni żądają kanalizacji niektórych, a nie wszystkich rzek. Stronnictwo mowcy będzie głosowało przeciw tym wnioskowi. P. Zdarski oświadcza się również przeciwko wnioskowi, przemawia natomiast za robotami melioracyjnymi. Agrarysze są przeciwni wielkim projektom wodnym. P. Peschka przemawia przeciw wnioskowi, ponieważ drogi wodne zabijają rolnictwo. P. Forz twardzi, że przedłożenie ma wielkie braki, gdyż zostało uchwalone dla załagodzenia znanych ówczesnych burz politycznych.

Po wywodach referenta przeprowadzono dyskusję szczegółową, poczem wnioski komisji w 2 i 3 czytaniu przyjęto wśród żywych oklasków. Następne posiedzenie w poniedziałek; na porządku dziennym sprawa podatku od piwa.

Praga. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu złożył poseł Kaftan sprawozdanie imieniem komisji dla robót publicznych i imieniem komisji budżetowej o udziale kraju w kosztach budowy dróg wodnych, kanałów i regulacji rzek w Czechach.

Sejm górno-austryacki.

Linc. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu uchwalono podziękowanie dla rządu za jego stanowisko w rokowaniach ugodowych z Węgrami.

Postanowiono domagać się od rządu, aby po zebraniu się Rady państwa wniósł przedłożenie w przedmiocie odszkodowania ze strony państwa dla gmin za kosztą poruczonego zakresu działania. Po wyczerpaniu porządku dziennego Sejm zamknięto.

Sytuacja.

(Depesze „Słowa Polskiego“.)

Budapeszt. Wobec doniesienia jednego z pism opozycyjnych, że w razie dojścia do skutku ugody cłowo-handlowej Austrii z Węgrami termin upłynięcia tej ugody nie będzie równoczesny z terminem upływu międzynarodowych traktatów handlowych, stwierdza *Magyar Nemzet*, że w razie dojścia traktatów tych do skutku oba terminy będą jednakowe tj. na 10 lat, od 1903 począwszy.

Wiedeń. Narady referentów obu ministerstw w sprawie weterynarskiej, tudzież w sprawie ugody cłowej, zostały wczoraj ukończone. Konferencje te wydały w sprawach zasadniczych wyniki dodatnie, a rezultat ma być zupełnie zadowolający. Szczegółowe obrady toczyły się sprawie pomoru świń.

Wiedeń. Sprawa odroczenia Sejmu tyrolskiego jeszcze przed obradami nad sprawami autonomicznymi, jest przedmiotem bardzo żywej dyskusji w prasie, która tej sprawie poświęca obszernie artykuły.

W tyrolskich pismach niemieckich panuje zapatrywanie, że projekt został tylko odroczony aż do nastania spokojniejszych czasów i odpowiedniejszej pory. Wówczas sprawy te staną się przedmiotem szczegółowej dyskusji. Dodają także, że żadnej ze stron nie można zarzucić zbyt dużego rozdrażnienia, tudzież, że rząd postępowaniem swoim nie dał powodu do rozgoryczenia.

Natomiast cieszy się z tego przebiegu rzeczy prasa feudalno-klerykałna i spodziewa się, że projekt autonomiczny więcej już nie odżyje.

Wiedeń. Słychać, że rząd ma już wygotowany elaborat w sprawie ugody czesko-niemieckiej i że ten elaborat będzie podstawą rokowań. W kołach rządowych mają nadzieję, że konferencje czesko-niemieckie doprowadzą do pożądanego skutku, a przynajmniej do takiego porozumienia i zawieszenia broni, że jesienne posiedzenia Rady państwa będą możliwe. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, gdzie się

konferencje odbywać będą, w Wiedniu, czy w Pradze.

Wrzenie na Bałkanach.

(Dep. „Słowa Polskiego“.)

Berlin, 19 lipca. *Vossische Ztg* donosi z Aten o aresztowaniu wielu członków bułgarskiego komitetu rewolucyjnego. Zarządzono bardzo energiczne i bardzo surowe śledztwo, które wykryło w Atenach 63 spiskowców. Z tych aresztowano już 26. Siedzibą komitetu jest nie Florina, lecz inna jakaś miejscowość w Macedonii, skąd idzie kierunek i propaganda całego ruchu. Także subkomitet w Atenach stał w łączności z komitetem centralnym, który dawał mu wszelkie potrzebne wskazówki.

Ze znalezionych w wielkiej liczbie u aresztowanych pism okazało się, że ów komitet centralny w Macedonii ma także na celu wysadzanie w powietrze wszelkich większych zakładów rządowych tureckich i budynków publicznych.

W tym celu otrzymuje komitet pieniądze, broń, dynamit, proch i inne środki wybuchowe. Owe zabrane pisma wyrażają nadzieję, że wkrótce uda się przeprowadzić wyniszczenie elementu greckiego w Bułgarii i doprowadzić element bułgarski do tryumfu.

Przebiegiem tego śledztwa interesuje się bardzo żywo poseł turecki w Atenach, a nawet przestał rządowi greckiemu swoje życzenia z powodu energicznego prowadzenia śledztwa. Zastępca Bułgarii zachowuje się — prawdopodobnie wskutek polecenia swego rządu — bardzo spokojnie i objętnie.

W najbliższych dniach ma się udać do Sofii, aby osobiście zdać relację ks. Ferdynandowi o całym przebiegu tej sprawy.

Konstantynopol. Poseł czarnogórski Baxics poczynił poważne przedstawienia u Porty w sprawie zajęć granicznych. Władze tureckie miały wydać wojsku, stojącemu na granicy rozkaz strzelania do żołnierzy czarnogórskich. Dwóch Czarnogórców poległo, a wielu jest rannych. Poseł oświadczył, że jeżeli nie zostanie wydany właśnie wprost przeciwny rozkaz, rząd czarnogórski będzie zmuszony wydać polecenie zburzenia słupów granicznych, które właśnie stały się powodem zatargu.

Zawalenie się wieży św. Marka.

(Dep. „Słowa Polskiego“.)

Wenecja. Winę zawalenia się wieży św. Marka przypisują tu inżynierowi Rupollo, który przed kilku tygodniami dokonał na wieży prostopadłego wcięcia, celem osadzenia tam kamiennej płyty. Rupollo sam przyznaje, iż nie znał rodzaju budowy wieży. Minister Nasi odbył z nim wczoraj długą konferencję.

W pałacu dożów ukonstytuowała się wczoraj komisja śledcza, która przesłuchiwała natychmiast szefa urzędu budowniczego bazyliki, do którego należała także opieka nad wieżą, inżyniera Satterda i inżyniera Rupollo. Przesłuchano również wielu robotników. Minister ogłosił odezwę, wzywającą wszystkich, którzyby mogli dać jakieś wyjaśnienia w sprawie zawalenia się wieży, aby zgłosili się do komisji śledczej.

Wenecja. Wojsko zajmuje się oczyszczaniem placu z szutru i gruzów, tak, że jutro ruch na Piazzetta stanie się możliwym.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 19 lipca.

Król Edward VII.

Londyn. Koronacja króla została już oficjalnie zapowiedziana na dzień 9 sierpnia.

Cowes. Ogłoszony wczoraj biuletyn stwierdza ciągle polepszenie stanu zdrowia króla. Zmiana miejsca wywarła wpływ korzystny pod każdym względem. Król ma się dobrze i może większą część dnia spędzać w łóżku na otwartym pokładzie. Następny biuletyn zostanie wydany w poniedziałek.

Rosya, Włochy i traktaty handlowe.

Petersburg. Włoski minister spraw zagranicznych w rozmowie z pewną wybitną osobistością

powiedział, że w sprawie traktatów handlowych z Rosją Włochy przed wizytą w Berlinie nie jeszcze przedsięwziąć nie mogą. Znaczy to tyle, że klucz do rozwiązania sprawy mają w ręku Niemcy i jak długo Niemcy nie wypowiedzą ostatniego słowa w sprawie cłowej, tak długo Włochy nie mogą z Rosją przystąpić do ostatecznego zawarcia traktatów, które leżą w interesie obu państw.

Tajemniczy hrabia.

Nowy Jork. Opowiadają tu o bardzo ciekawej i tajemniczej historii rzekomo austriackiego poddanego, niejakiego hr. Tachowicza.

Ów Tachowicz przybył do Hawanny, pozbawiony wszelkich środków pieniężnych, i począł zbierać na środki do dalszej podróży. Opowiadał przytem, że posiada w Austrii majątek, wynoszący przeszło 500.000 koron i że właśnie w Hawannie ukończył swą podróż naokoło świata. Stąd zamierza się udać z powrotem do ojczyzny, jednakże z powodu wyczerpania mu się funduszy, musi zbierać o pomoc na dalszą drogę. Na udowodnienie prawdziwości swego opowiadania okazał dokumenty z 10900 podpisami konsułów i ambasadorów, których podczas swej podróży naokoło świata odwiedził.

Arcyciekawą jest jednak historia jego ożenienia się, jaką opowiada, pokazując przy tem metrykę ślubu. Oto d. 11 marca br. odbywał przejażdżkę na łódce w zatoce St. Jour. Zdaleka zobaczył łódź, na której była młoda piękna dziewczyna i około 20 żołnierzy. Jeden z nich porwał dziewczynę i wrzucił do wody. Jednakże hrabia w tej chwili przyszedł jej na pomoc, wyratował z wody i zawiózł ją na ląd. Okazało się, że była to córka pułkownika, którą żołnierze porwali. Uderzony pięknoscią owej dziewczyny, oświadczył się o jej rękę i został przyjęty. Ślub odbył się wkrótce. Na drugi dzień po ślubie wydał się hr. Tachowicz z hotelu, zostawiając żonę w domu. Kiedy wieczorem powrócił, młodej jego żony już nie było. Poszukiwania w celu wykrycia sprawców porwania wykazały tylko, że dwaj żołnierze porwali mu żonę i uprowadzili.

Schwytanie handlarza żywym towarem.

Zemlin. Straże graniczne przytrzymały niejakiego Kerteza — jak się okazało — handlarza żywym towarem, który, opatrzony fałszywymi paszportami, chciał przewieźć do Konstantynopola sześć dziewcząt.

Zaprzeczenie.

Rzym. W kołach rządowych zaprzeczają stanowczo, jakoby podczas obecności króla włoskiego w Petersburgu omawiana być miała kwestya albańska, a tem mniej, jakoby w tej sprawie miał stanąć jakikolwiek układ między Rosją a Włochami.

Konfiskata dynamitu.

Neapol. W Kastellamare skonfiskowano u tamtejszych rybaków 54 sztuki dynamitowych patronów, z których każdy ważył po 784 gramów, służących do połowu ryb. Ponieważ połów ryb przy pomocy dynamitu jest wzbroniony, przeto odnośnych rybaków pociągnięto do odpowiedzialności.

Z francuskiej Rady gabinetowej.

Paryż. Na odbytej wczoraj w pałacu elizejskim radzie gabinetowej, prezydent gabinetu p. Combes oświadczył, iż zniesienie nieautoryzowanych szkół kongregacyjnych nie dało nigdzie powodu do poważnych zajść.

Wyrok.

Berlin. Wczoraj ukończył się tu proces przeciw bankierowi Sandenowi i towarzyszą, oskarżonym o zbrodnię przeciw obyczajności. Sandena skazano na 6 lat więzienia i 15.000 marek grzywny, inni oskarżeni skazani zostali na więzienie od 9 do 15 miesięcy. Rok spędzony w areszcie śledczym wliczono Sandenowi do kary.

Rosya w sprawie kartelów.

Londyn. Depesza z Petersburga donosi, że rząd rosyjski wyda wkrótce notę do wszystkich państw, wskazującą na szkodliwe skutki kartelów, i wezwie państwa do współdziałania w pracy przeciw kartelom, które bardzo ujemnie oddziałują na handel międzynarodowy.

Strajk robotników kolejowych.

Madryt. Kongres robotników kolejowych uchwalił ogólny strajk i w rozrzuconych tysiącami odezwach wzywa wszystkich do strajku.

Wykolejenie się pociągu.

Zagrzeb. Między stacyami Concisa a Hatar wykoleił się pociąg kolejowy wskutek wysokiego stanu wody. Jeden wagon wpadł do wody. Z podróźnych nikt nie poniósł szwanku.

Trzęsienie ziemi.

Bombaj. Gazeta *Times of India* donosi, że w Bender-abbas nastąpiło silne trzęsienie ziemi. Wiele gmachów zostało zniszczonych. Trzęsienie powtórzyło się kilkakrotnie.

Echa afery w Jockey-Clubie.

Wiedeń. Hr. Baworowski złożył dzisiaj grzywnę pieniężną. Do tej pory przyniosła afera w wiedeńskim Jockey-Clubie funduszowi ubogich 10.000 k.

Wątpliwem jest, czy rozprawa przeciw Romanowi hr. Potockiemu się odbędzie, gdyż, zanim nastąpi wydanie go przez Sejm galicyjski, sprawa będzie już zadawniona.

W przededniu nowych katastrof.

Rzym. *Italia* donosi, że Bazylika w Lateranie grozi także runięciem i żąda od ministra oświaty, ażeby zapobiegł wcześniej możliwej katastrofie.

Wenecya. Ponieważ rozeszła się wieść, iż niebezpieczeństwo zawalenia się grozi bazylice Paladrio w Vicenzy, minister oświaty, Nasi, powołał do siebie do Wenecyi inżyniera gminy Vicenza i kazał sobie zdać dokładny raport o stanie tej bazyliki, aby, o ile możliwe, jak najprędzej zostały poczynione kroki celem utrzymania tej historycznej budowy.

Wenecya. Minister oświaty Nasi udał się wczoraj o godz. 6 wiecz. z arsenału do fortu Andrea, o którym krążą rozmaite bardzo niepokojące wieści. Stwierdzono, że fort pochylił się na jedną stronę. Minister polecił przeprowadzić na tychmiast jak najostrzejsze dochodzenia i polecił poczynić niezwłocznie wszelkie konieczne zarządzenia.

Wiedeń. Cesarz zezwolił nadzwyczajnemu posłowi i upełnomocnionemu ministrowi hr. Józefowi Wodzickiemu przyjąć i nosić wielki krzyż szwedzkiego orderu św. Olafa.

Budapeszt. Szell udał się do Wiednia na ślub ambasadora barona Aehrenthala. Wyjazd Szella do Ischlu nastąpi za kilka dni.

Londyn. Wczoraj pod przewodnictwem Chamberlaina rozpoczęły się dalsze obrady prezydentów gabinetów kolonialnych.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie,
w dniu 18 lipca 1902.

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	730.4	+18.2	SW ³	0.0	Najwyższa temperatura +20.0, najniższa +14.2. Pochmurno, ciepło, mglisty deszczyk kilkakr.
2 popoł.	730.7	+18.4	SW ¹		
9 wiecz.	730.4	+17.6	SW ²		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-jej p.

Prognoza na dziś: Pogoda, zmienna, przeważnie pochmurno, lokalne deszcze.

— **Sobota, 19 lipca. Dziś:** O godzinie 7¹/₂ wieczorem zgromadzenie dyetaryuszy. — O godzinie 7¹/₂ wieczorem w teatrze miejskim „Złote runo“ St. Przybyszewskiego.

— **Marszałek krajowy,** Andrzej hr. Potocki, wyjechał wczoraj po południu pociągiem pociągów pospiesznych w sprawach urzędowych do Wiednia.

— **Prezydent miasta,** dr. Malachowski, wyjechał wczoraj za sześciotygodniowym urlopem do Karlsbadu. Rząd miasta objął wiceprezydent Michalski.

— **Nadanie stypendyum.** Stypendyum za rok 1902 w kwocie 100 kor., ufundowane przez prezesa Tow. aptekarskiego, p. Włodzimirskiego, dla niezamożnego a pilnością odznaczającego się słuchacza farmacji uniwersytetu lwowskiego, przyznał wydział Towarzystwa zgodnie z wnioskiem ofiarodawcy p. L. Meukesowi.

— **Obchód grunwaldzki.** Komitet ścisłejszy rozesłał do wybitniejszych osób następujące zaproszenia: „Prezydium komitetu dla obchodu rocznicy bitwy grunwaldzkiej zaprasza niniejszem na posiedzenie komitetu obszerniejszego, które się odbędzie w sobotę dnia 19 lipca b. r. o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie kasowe, 2) oznaczenie celów, na jakie przeznaczone zostaną fundusze zebrane. Wstęp na to zgromadzenie będą miały tylko osoby, zaopatrzone w to zaproszenie, które służy zarazem za legitymację.

— **Napad na księdza w kościele.** W sprawie tego wypadku, o którym donieśliśmy już przed kilku dniami, otrzymujemy z Radymna następujące szczegóły bliższe:

Dnia 16 b. m. emerytowany konduktor pocztowy Jan Czternastek podszedł do ołtarza, przy którym właśnie proboszcz miejscowy ks. Stanisław Kulik odprawiał mszę i niespodziewanie uderzył księdza łaską w głowę. Uderzenie było tak silne, że księdza oblała krew. Obecni w kościele natychmiast obezwładnili napastnika, którego policja miejska aresztowała i odstawiła do sądu powiatowego. Czternastek zostanie prawdopodobnie odesłany do zakładu dla obłąkanych, gdyż już oddawna przejawiało się u niego złośliwe umysłowe, obecnie, jak widać, potęgujące się. Napastnik mieszka w Radymnie od lat trzech, a dawniej mieszkał w Jarosławiu. Ks. Kulik Czternastek często nachodził i wiele razy otrzymywał odeń różne datki.

— **Pralnia Piaseckiej z wrzeźni.** Znana całemu ogółowi polskiego społeczeństwa Nepomucena Piasecka otwiera z dniem 19 lipca b. r. pralnię i wogóle zakład czyszczenia bielizny. Pralnia mieści się w obszer- nym lokalu przy ulicy Akademickiej l. 16, a przy po-

mocy funduszy składkowych urządziła p. Piasecka ten zakład według wszelkich nowoczesnych wymogów, do- brawszy do prowadzenia przedsiębiorstwa fachowo wy- kształcony personal.

Zakład p. Piaseckiej będzie się kierował zasadą czyszczenia bielizny bez użycia jakichkolwiek szkodli- wych domieszek przy praniu bielizny, a co do prasowa- nia, to zaopatrzone we wzorowe narzędzia będzie mógł zadowolnić zupełnie wybredną publiczność. Ceny są takie, jak we wszystkich większych lwowskich pra- niach. P. Piasecka, znalazłszy już raz w naszym mie- ście tak gościnnie przyjęcie, zasługuje przez wzgląd na los swój, jako wygnanka i ofiara procesu wrzeźni- skiego, na jak najgorętsze poparcie naszej publiczności, tembardziej, że teraz już chodzi nie o dary pieniężne, lecz o poparcie jej usiłowań w dobrej i użytecznej pracy. Przyjmowanie bielizny i zamówienia przyjmuje kantor Piaseckiej przy ulicy Akademickiej l. 16, po- cząwszy od soboty 19 b. m.

Poświęcenie pralni odbędzie się w przyszłym ty- godniu. Aktu poświęcenia dokona ks. Zygm. Gorazdow- ski, proboszcz parafii św. Mikołaja.

— **Zgon Adamskiego.** Od adwokata dr. Laua, który był obrońcą Adamskiego przy ostatnim procesie, otrzymujemy następujące pismo:

Śp. Jan Paweł dw. im. Adamski został przy roz- prawie od zarzuconego mu oszustwa przez podjęcie kaucyi na szkodę firmy Groedel i Spółka w dyrekcji kolejowej we Lwowie na podstawie werdyktu przysię- głych uwolniony, został natomiast dodatkowo skazany na 1 rok ciężkiego więzienia za sfalszowanie czeku na 499 rubli na szkodę banku w Sosnowicach, do którego to czynu śp. Jan Paweł Adamski i w toku śledztwa i przy rozprawie w zupełności się przynął.

Fakt ten został dla skrócenia aresztu śledczego jeszcze postanowieniem Izby radnej z 24 listopada 1900 ze sprawy poprzednio rozpatrywanej wyłączony, a zna- ny był przed wyrokiem zapadłym dnia 24 lutego 1901, którym skazano śp. Jana Pawła Adamskiego na 5 lat ciężkiego więzienia. Odnośnie do tego czynu żądałem mimo przyznania o orzeczenie, że wina skazńca zo- stała poprzednim wyrokiem pokryta, wskazując na mo- ment, że śp. Jan Paweł Adamski cierpi na raka i że nowy wyrok kondemnacyjny śmierć Adamskiego tylko przyspieszy, co też rzeczywiście nastąpiło.

— **Pożar rafinerii.** Otrzymałmy w drodze te- legraficznej następujące pismo, które, jako pochodzące od strony interesowanej, podajemy tu z wszelką re- zerwą:

„Wiadomość o pożarze w naszej rafinerii w Ma- ryampolu, podaną w Nrze 349 *Słowa Polskiego*, de- mentujemy w ten sposób, iż pożar ten, który wybuchł dnia 15 lipca, został zlokalizowany i, oprócz kilku- dniowej przerwy wskutek częściowego zniszczenia pa- rafinarii w wyrobie parafiny, nie wywołał zresztą ża- danych innych przeszkód w wyrobie innych fabry- katów.

Upraszamy przeto o sprostowanie podanej w Nrze 349 *Słowa Polskiego* wiadomości. — Galicyjskie kar- packie Towarzystwo naftowe, dawniej Bergeim et Maogarvey.“

— **Okradziony żebrak.** Kalece Franciszkowi Tyluskiemu, przesiadającemu pod kościołem, rozbito kuferek i skradziono mozołnie uciulanych 14 k.

— **Sprytny woźnica.** Budowniczy p. S. zgodził drażkarza, Jana Wrońskiego, do przewiezienia pakun- ków na dworzec główny. Drażkarz zwinął się tak spry- tnie, że pobral zapłatę dwa razy, raz w ryku, drugi raz od portyera w ulicy Zygmuntońskiej.

— **Kradzież w katedrze.** Wczoraj rano schwy- tał ks. Głęb w kościele katedralnym murarza Ignacego Pasternskiego, który stojąc obok konfesyjonału, skradł jednej ze spowiadających się pań nowy jedwabny parasol.

— **Specjalista od skarbonek.** Jedna z kobiet, zachodzących do kościoła św. Anny, zawiadomiła ko- ścielnego, iż przy skarbonie, wiszącej w przedsiönku kościoła, manipuluje jakiś człowiek, patyczkami usiłu- jąc wydobywać pieniądze. Kościelny zaszedł z tyłu i zastał go bardzo żarliwie odmawiającego pacierze w progu kościoła, ponieważ jednak kobieta oskarżała go stanowczo, polecił go aresztować. Był to czeladnik ka- mieniarski Marceł Rudnicki, a przy rewizji znaleziono przy nim garść drobnych, pudelko lepu i dwie łopatki wystrugane z drzewa, za pomocą których, nasmaro- wawszy je poprzednio lepem, wyciągał pieniądze. Twierdzi, że kradł z głodu, lecz nieublagane zapiski policyi wykazały, że jest on nalogowym złodziejem i już raz przylapano go na okradaniu w ten sam spo- sób skarbonek kościelnych.

— **Upadek z rusztowania.** W kasarni Ferdy- nanda spadł wczoraj przed południem z wysokości pierwszego piętra cieśla Teodor Famiak. Wezwane po- gotowie Towarzystwa ratunkowego znalazło go w sta- nie nieprzytomnym i skonstruowały strząs mózgowy, przewiozło go do szpitala powszechnego.

— **Przyprawiane wasy.** Wczoraj podczas obla- wy na włóczęgów i notowanych złodziei, aresztował agent Przestrzelski złodzieja Dominika Musakowskiego, u którego przy rewizji osobistej w policyi znaleziono sztuczne wasy. Sprytny złodziej, chcąc być niepoznany, gdy idzie „na robotę“, harakteryzuje się jak na scenę, i w tym celu ma twarz zawsze gładko ogoloną.

Bazar koronacyjny.

Stosownie do woli króla Edwarda odbywają się w Londynie kolejno wszystkie uroczystości, mające charakter dobroczynny. Trzydniowy cesarski bazar koronacyjny, otwarty osobiście przez królową Aleksandrę w czwartek ubiegły w ogrodzie Botanicznym, był jednym z najwspanialszych urządzeń w dziedzinie miłosierdzia praktycznego. Dochód z bazaru przypadł w udziale szpitalowi dziecięcemu przy ulicy Great Ormond, istniejącemu już pół wieku. Szpitalem tym opiekują się specjalnie wyższe warstwy ludności londyńskiej; dla zasilania go funduszami utworzył się związek chłopców i dziewcząt, dzieci rodziców zamożnych, które urządzają zabawy i bazyry celem fundowania łóżek w szpitalu dla swych nieszczęśliwych rówieśników. W domu zmarłego malarza Leightona odbyła się w roku zeszłym wielka zabawa dziecięca na ten sam cel.

Urządzeniem bazaru koronacyjnego zajęły się panie z najwyższej arystokracji angielskiej — w „straganach“, przybranych z wielkim gustem i wykwintem, stanęło sześć księżnych krwi królewskiej, 26 księżnych i księżniczek, szesnaście margrabin, 26 hrabini, 18 wicehrabini, 91 „ladies“ i dziesiątki innych dam z arystokracji, słowem: cały żywy kalendarz gotajski. Królowa Aleksandra, w towarzystwie córki, księżnej duńskiej, przybyła o godzinie 4, a przyjęły ją siostry i córki w salonie specjalnie z wielką wytwornością, w barwach lila i złotej urządzonym, oraz grono dam, wśród których powszechną uwagę zwracała baronówna Elżbieta Clifton of Leighton Bromswold.

Postać tej lady stoi w odwrotnym stosunku do jej długiego szumnego nazwiska, — ma ona bowiem 2½ lat, ale ponieważ ród jej wygasł w linii męskiej, przeto nosi już tytuł „peeress“. Z uwagi na tę godność przypadł jej w udziale zaszczyt wręczenia królowej na powitanie bukietu z róż, z którym jednak w ostatniej chwili została się bardzo niechętnie, wśród głośniego protestu, — ledwie zdolano utulić rozszlochaną „peeress“. Zabawna strona tej niezwyklej sytuacji rozśmieszyła nawet królowę, która we wspaniałej tualecie z *crêpe de Chine* barwy lila, w kapeluszu przybranym fioletowymi kwiatami, jaśniała ostatnimi blaskami swej wielkiej urody.

W 36 „straganach“ arystokratyczne sprzedawczynie zebrały niezliczoną moc kosztownych przedmiotów i osobliwości. Amerykanie zajęli ośm „straganów“ i utworzyli „American court“, gdzie powszechną zwracały uwagę cenne klejnoty, sprzedawane przez panią Paget. Znajdował się tam między innymi największy diament na świecie, ważący 207 karatów, a znaleziony w kopalniach De-Beera, wspaniały opal i tak zwany południowy krzyż perłowy, osobliwość, złożona z dziewięciu zrosniętych ze sobą, a tworzących krzyż perel; wogóle „stragan“ ten zaopatrzyli w towar pierwszorzędną jubilerzy z Londynu, Paryża i Nowego Jorku. Kwiaty, cygara, napoje, marki pocztowe, porcelana itp. przedmioty zapelniały „stragany“.

Lady Tweedmouth urządziła księgarnię i sprzedawała pierwsze wydania Dickensa i Kiplinga, te ostatnie z autografem autora, oraz inne „białe krutki“, lady Wimborne kapelusze damskie, własnej roboty, Sara Wilson, pielęgniarka, która zyskała rozgłos w wojnie boerskiej — różne relikwie wojenne, pióra strusie i zbiory marek pocztowych Baden-Powell-Mafeking. Dzieci zaś, należące do owego związku, o którym wspominaliśmy wyżej, zajęły się sprzedażą albumu z fotografiami pań opiekunek szpitala i sprzedawczyń.

Wynik materyalny bazaru był świetny, zwi-

szeza, że księżęta, radzahowie i maharadzahowie indyjscy za prawdziwie wschodnią hojnością płacili za nabywane przedmioty. Królowa zwidziała wszystkie sklepy i „stragany“, pod przewodnictwem ks. Connaught i księżstwa Fife, a w kantorze „Stock Exchange“ lady Lilian Grenfell ofiarowała monarchicznemu na 1000 fst. na rzecz szpitala. Komitet, urządzający bazar, liczył na 15.000 fst. (375.000 kor.) dochodu i zdaje się, że go nadzieja nie zawiiodła.

Rozmaitości.

× **Przyływ i odpływ morza** jest ogólnie znanym zjawiskiem, ale mało kto wie, że i woda zaskórna, którą wszędzie mniej lub więcej głęboko znajdujemy, podlega także fluktuacyom. Pewien inżynier niemiecki w liście przesłanym do *Frank. Zeitung* opisuje, iż przy pompowaniu wody w zalanych kopalniach w Hesyli zauważył, iż między 8—9 godziną wieczorem woda stale przybierała o kilka stóp, a w tej samej godzinie rano opadała. Zjawisko to powtarzało się codziennie pomimo, że natężenie pomp było dniem i nocą jednolite. W tym samym czasie, między 8—9 wieczorem, dawał się słyszeć regularnie w jednej z odległych galerii świst i gra jakby organów; robotnicy bali się tam chodzić, mówiąc, że „coś straszy“ — okazało się, iż było to powietrze, wydostające się przez wązkie otwory, a które woda, gwałtownie wdzierając się, wypychała. Podobny fenomen zauważono w Homburgu na mineralnych źródłach, których zwierciadło to podnosi się, to opada. Warto by zbadać, czy to lokalne zjawisko czy też natury rozleglejszej.

× **Walka koni.** Nie wszystkim może wiadomo, że oprócz walki zwierząt drapieżnych, w których szukali rozrywki Rzymianie, walk kogutów, przepiórek, psów itp., w których lubują się niektóre współczesne cywilizowane i mniej cywilizowane narody, istniał jeden jeszcze rodzaj barbarzyńskiej rozrywki: walka koni. Przed kilkoma wiekami było to ulubione widowisko mieszkańców wyspy Islandyi. Dla tych walk wybierano najbardziej złośliwe, posiadające ostre, długie zęby. Hodowano nawet specjalnie takie okazy. Rozdrażnione uprzednio konie wpuszczano na arenę, na której znajdowała się przywiązana klacz. Rumaki z najeżonymi grzywami, z roziskrzonym wzrokiem i rozdętymi nozdrzami, rzucały się z wściekłością na siebie, gryząc się wśród przeraźliwego kwiku i rżenia. Wściekłość ich pobudzał jeszcze dozorca walki, który smagał ich od czasu do czasu batem.

Walka kończyła się zwykle tem, że jeden ogier zagryzał drugiego. Wściekłe zapasy przedłużano umyślnie, rozpędzając rozżarte zwierzęta, gdy jedno z nich brało już górę nad drugim, po chwili zaś wypuszczano je znowu na siebie. Niekiedy zdarzało się, że jeden z koni odwracał się i uderzeniem nóg tylnych wybijał zębem swemu przeciwnikowi, aby go zagryźć następnie.

Walki te istniały przez czas długi i cieszyły się ogromnem powodzeniem wśród Islandczyków. Współczesne rysunki przedstawiają po trzy, cztery areny bojowe, otoczone przez tłum ciekawych, którzy przyglądają się zapasom rozjuszonych koni. Ostatni raz taka walka odbyła się w r. 1623; od tego czasu zaniechano barbarzyńskiej rozrywki.

× **Dr. Gustaw Jaeger**, słynny wynalazca bielizny wełnianej i autor dzieła „Odkrycie duszy“, które tyle swego czasu narobiło wrzawy, obchodził w Sztutgardzie 70 rocznicę urodzin. Jaeger jest rodem z Wirtembergii.

× **Hojność milionera.** Bogacz amerykański Andrzej Carnegie sporządził listę miast i zakładów naukowych, które zazały jego szczerobliwości. Według tego spisu, rozdał dotąd Carnegie na szkoły i biblioteki olbrzymią sumę 67,212.173 dolarów, na Szkocję

13,078.750, na Kanadę 2,876.500 na Anglię 40,000 na Kubę 252.000, na Irlandyę 65,500, różne małe dary w W. Brytanii wynoszą sumę 250.000 dolarów.

× **Amatorka psów.** Na wystawie psów w Warszawie wydarzył się zabawny epizod. Oto w godzinach popołudniowych, kiedy w pawilonach panował tłok, jakaś elegancko ubrana pani, widocznie wielka amatorka psów, zapragnęła zaopatrzyć się w miniaturowego rattlerka i upatrzywszy odpowiednią chwilę, usiłowała ukryć psinę pod jedwabną z koronkami mantylką. Zamiar się jednak nie udał, gdyż piesek zaczął szczekać, czem zwrócił uwagę i obecny w pobliżu jeden z członków wystawy prosił grzecznie ową panią, aby psa pozostawiła na miejscu. Zawstydzona dama, położywszy psa, skierowała się czemprowadniej ku wyjściu, grzeczny jednak członek poradził owej pani, że jeżeli już ma zamiar ukraść psa, to niechaj wyniesie pod pachą co najmniej dogę lub „St. Bernarda“, a będzie to tem łatwiej, że psy te, jakkolwiek większe i cięższe, jednak nie tak skwapliwie szczekają. Uwaga ta przyjęta była z ogólną wesołością, amatorka jednak psów nie usłuchała tej rady i z obawy następstw zbiegła.

× **Dekret przeciw gorsetom.** Rumuński minister oświaty ogłosił dekret, którego mocą zabroniono, ze względów zdrowotnych, dziewczętom we wszystkich niższych i wyższych szkołach żeńskich w Rumunii noszenia gorsetów. Gdyby która z panien pojawiła się w szkole w gorsecie, to gorset ma być skonfiskowany.

× **Jak się dochodzi do sławy?** Henryk d'Alméras wydał dość ciekawą książkę pod tytułem „Avant la gloire“. Opowiada w niej, jak znani powieściopisarze i dramaturgowie francuscy doszli do rozgłosu. Z tego dziełka można wyciągnąć wnioski, że najpewniejszym czynnikiem powodzenia, jest — nie talent, lecz traf szczęśliwy. Jan Richepin zawdzięcza swą sławę... tyrolskiemu kapeluszu z czerwonymi pomponami. Dopóki pisywał komedye i powieści, nikt o nim nie wiedział, dopiero gdy ubrał się w kapelusz tyrolski, zaczęto go sobie pokazywać i jedni od drugich dowiadawali się, że jest autorem kilkunastu utworów. W roku 1883 traf posłużył mu jeszcze lepiej. Dawano w Porte St. Martin jego sztukę pt. „Nou Sahib“; gdy pewnego dnia wśród spektaklu zachorował artysta, odtwarzający główną rolę i oznajmił publiczności, że go zastąpi — autor. Nazajutrz Jan Richepin zaliczył się już do znakomitości Paryża. Sardou stał się sławnym dramaturgiem dzięki temu, że w roku 1853 napisał sztukę, w której główną rolę odgrywała aktorka w męskim przebraniu. Złożyło się tak szczęśliwie, że ten utwór p. t. „La taverne des étudiants“ leżał na wierzchu wśród stosu manuskryptów, złożonych dyrektorowi Odeonu Vaez, i że wpadł w rękę jego przyjaciółce, pannie Berangere, która już oddawna marzyła o ukazaniu się na scenie — w spodenkach. Loti wszedł do literatury — przypadkiem. Jako młody podporucznik marynarki po powrocie z dalekiej podróży przesłał zdjęcia fotograficzne jednemu z czasopism. Wydawca prosił go o tekst. Młodzieniec odmówił, powiadając, że nie chce być drukowanym, ale na ponowne prośby napisał objaśnienie do obrazków. To był jego pierwszy utwór — od następnego już się nie wymawiał.

× **Epokowy wynalazek.** *Daily Mail* donosi, że profesor fizyki Sigueros w Las Palmas zrobił nader doniosły wynalazek. Mianowicie wynalazł sposób ściągania i użytkowania elektryczności, nagromadzonej w atmosferze. Wynalazek ten tak daleko postąpił, że wynalazca za pomocą aparatu, którego części składowe skonstruowano w Paryżu i Londynie, gromadzi elektryczność atmosferyczną i oświetla nią cały swój dom i pędzi motor o sile 200 koni.

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Ostygła wnetki, bo kupcowa powiedziała pięć rubli, że i sam Boryna ją zaraz odwodzić, Przystanęli jeszcze przed paciorkami, a było ich tam niemało i takich, jakby kto cały kram posuł temi kanuszczkami drogiemi, że się lśniły a polyskiwały ino, aże oczu odwracać było trudno: bursztyny żółte, jakoby z żywicy pachnącej uczynione; korale, kieby z tych kropel krwi nanizane; a perły białe, wielkie jak orzechy laskowe; a drugie ze srebra i złota!

Przymierzała Jaguś nie jedne i przebierała między niemi, a już się jej widział najśliczniejszym sznur korali, obwinęła nim białą szyję we cztery rzędy i zwróciła się do starego:

— Uważacie, co?

— Pięknie ci, Jaguś! Mnie ta nie dziwota korale, bo ano leży we skrzyni coś z osiem biczów po niebożce, a wielkich jak dobry groch polny!... — rzekł z rozmysłem, a od niechcenia niby.

— Co mi ta z tego, kiej nie moje!

Rzuciła ostro paciorki i spieszenie już szła, zachmurzona i smutna.

— Jaguś, a to przysiądźmy się ździebko.

— Ale! do matki mi czas.
— Nie bój się, nie odjedzie cię.
Przysiedli na jakimś dyszlu wystającym.
— Sielny jarmarek! — rzekł po chwili Boryna, rozglądając się po rynku.
— Przeciech nie mały!

Poglądała jeszcze ku kramarzom z żalnością i często sobie westchnęła, ale już ją odchodziła smutność, bo powiedziała:

— Tym dziedzicom to dobrze. Widziałam dziedziczkę z Woli, z panienkami, to tyła sobie kupowały, że aże lokaj za niemi nosił! I tak co jarmark!...

— Kto cięgiem jarmarczy, temu długo nie starczy.

— Im tam wystarczy.

— Póki żydy dają.

Rzucił złośliwie, aż Jaguś obejrzała się na niego i nie wiedziała co rzec na to, a stary, nie patrząc na nią, zagadnął cicho:

— Byli to od Michała Wojtkowego z wódka u ciebie, Jaguś, co?...

— A byli i poszli!... Niezguła jeden, jemu też swatów posyłać!... — zaśmiała się.

Boryna powstał prędko, wyjął z zanadza chustkę i coś jeszcze w papier owinięte.

— Potrzyj-maj-no to, Jaguś, bo mnie trzeba zajrzeć do Antka.

— Jest to na jarmarku? — oczy jej pojaśniały.

— Ostał przy zbożu, tam ano w ulicy. Weź sobie, Jaguś, to la ciebie — dodał, widząc, że Jagna zdumionemi oczyma wodziła po chustce.

— Dajecie? Naprawdę la mnie? Jezus, jakie

śliczności! — wykrzyknęła, rozwijając wstążkę tę samą, co się jej tak podobała. — Hale! ino tak przekpiwacie się ze mnie!... za cóżby mnie! Kosztuje tyła pieniędzy... a chustka czysto jedwabna.

— Weź, Jaguś, weź, la ciebie kupiłem, a jak ta któren parobek będzie przepijał do ciebie, nie odpijaj!... na co się spieszyć?... Mnie już czas iść.

— Moje to? prawdę mówicie?

— Zaśbym tam ocyganiał cię!

— I uwierzcie trudno — i rozkładała ciągle chustkę, to wstążkę.

— Ostał z Bogiem, Jaguś.

— Bóg Wam zapłać, Macieju.

Boryna odszedł, a Jagna raz jeszcze rozwinięła i przepatrywała, naraz zawinęła wszystko razem i chciała biec z nim i oddać — bo jakże jej brać od obcego?... nie krewny żaden, ni pociotek nawet... — ale już starego nie było.

Pociągnęła wolno szukać matki i z lubością, ostrożnie dotykała chustki wsadzonej za pazuchę. Taka była uradowana, że ino jej białe zęby polyskiwały w uśmiechu, a twarz gorzała rumieńcem.

— Jagusia!... Do wspomżenia... biedna sirotka... ludzie kochane... krześcijany prawdziwe... Zdrowaś Maryja za te duszyczki... Jagusia!

Jagna oprzytomniała i jąla oczyma szukać, kto ją wołał i skąd, i wnet dojrzała Agatę, siedzącą pod murem klasztoru, na garści słomy, że to blocko w tem miejscu było po kostki.

(C. d. n.)

